1[illegible].XI.1944. Nr.37.

W IMIĘ PRZYSZŁOŚCI

Na drodze do porozumienia.

Na temat konferencji w Moskwie, odbytej w ub.miesiącu przy udziale prem.angielskiego Churchilla i min.spraw zagranicznych Edena, Harrimana ambasadora amerykańskiego, marsz.Stalina, komisarza spraw zagr. Mołotowa, prem.Mikołajczyka, prof.Grabskiego i min.Romera – wypowiedziała się żywo nas obchodząca prasa sowiecka. "Prawda" oficjalne pismo Kremla poświęciła temu duży artykuł w numerze z dnia 21.X.b.r. Poraz pierwszy dochodzi do wiadomości opinji publicznej głos prasy sowieckiej rzeczowy, bez urągania i napaści na Polskę i jej rząd. Już to samo może robić dobre wrażenie i wzajemnie zbliżać. Zdaniem "Prawdy" sprawa Polski jest historycznego znaczenia, jest warunkiem pokoju w Europie i wymaga odpowiedniego załatwienia. "Prawda" oświadcza się za Polską silną, demokratyczną, która winna być jednym z filarów nowego porządku w Europie. Powtórzenie tych słów, wypowiedzianych przez Roosevelta do delegacji polskiej, ma swoją wymowę i budzi żywy dźwięk w opinji polskiej, oczekującej stworzenia ze strony sowieckiej ~~xxxxxx xxxxxx~~ warunków umożliwiających Polsce dobre"stosunki sąsiedzkie". Opinja "Prawdy" oddaje nietylko nastroje miarodajnych czynników politycznych kół sowieckich, ale równocześnie nastroje ogółu sowieckiego, co w sprawie zbliżenia polsko-sowieckiego odgrywa olbrzymią rolę. Nie jest to żadną tajemnicą, że naród polski pragnie dobrych stosunków ze sowietami ale czeka na wzajemność, na dowody, że i sowieci pragną dobrych stosunków z Polską. Bez wzajemności nie pójdzie. Dlatego z uznaniem możnaby powitać oświadczenie "Prawdy" i wyrazić przekonanie, że pękły pierwsze lody dzielące oba narody i że otwiera się droga prowadząca do obustronnie pożądanego celu, – gdyby nie to ale .... Ale "prawda" uzależnia swój stosunek do Polski od wyrzeczenia się raz na zawsze przez Polskę zaborczych zamiarów w stosunku do narodów ukraińskiego i białoruskiego. Jeżeli to jest aluzja do żądania zrzeczenia się przez Polskę ziem wschodnich, to rzecz jasna Polska takiego okupu za dobre stosunki z sowietami nie złoży i złożyć nie może. Jeżeli ma się rozumieć dosłownie, to oświadczamy, że naród polski żadnych zaborczych planów odnośnie do obu narodów nie miał i w przyszłości mieć nie będzie. Ziemie wschodnie Polski mają swoją swoją długą historję, Polsce jako takiej wstydu nie przynoszącą. Na przestrzeni 6-ciu wieków, wspólnych węzłów państwowych, nie było aktów gwałtu, ani przemocy, ale przeciwnie dowody dobrowolnego łączenia się narodów pod znakiem Rzeczypospolitej. Nie uważamy się wcale za lokatorów we Wschodniej Małopolsce czy na Wileńszczyźnie lub na Wołyniu – Jeżeli na tych ziemiach nie mamy większości to nie znaczy, że nie mamy praw, to tylko dowodzi, że Polska w okresie tych wieków nie wynaradawiała na sposób innych państw, ale stosowała politykę znanej tolerancji i wolności. Za lokatorów tych ziem nie można chyba uważać ~~xx~~ takich jej synów jak Mickiewicz czy Kościuszko, czy Słowacki, czy Traugutt, którzy historję Polski łączyli z historją jej ziem wschodnich. Zresztą nie mamy zamiaru wyczerpującej prowadzić dyskusji na tem miejscu, wyrażamy jedynie nadzieję, że rzeczowa dyskusja na ten temat, mogłaby w wysokim stopniu przyczynić się do wyjaśnienia tego zagadnienia i usunąć przeszkody w dobrych stosunkach narodu polskiego i sowieckiego. Liczymy, zgodnie ze stanowiskiem aliantów, na zasady demokracji, powołanej do rozwiązywania najzawilszych zagadnień w duchu twórczym, bez gwałtu historji, bez krajania żywego organizmu narodu, bez krzywdy i zadawania nie godzących się nań. Związek sowiecki głosi, czemu nie mamy zamiaru przeczyć, że kroczy w pierwszych szeregach demokracji. Jeżeli tak, to drogi nasze są wspólne i wspólne winno być zrozumienie państwowych konieczności.

Doktor nauk historycznych pisze :

.....długi artykół wypisał pan Piotrowski w Czerwonym Sztandarze na temat Lwowa, Chmielnickiego i stosunków polsko-ruskich. Artykuł ma tak niski poziom argumentowania, że gdyby nie tytuł Dr.nauk historycznych, to sądziłby można, że pochodzi od nieuka. Bo jakże człowiek obeznany z historją stosunków polsko-ukraińskich może pisać o prześladowaniu Rusinów w XV i XVI wieku, a na dowód podawać, że nie wolno im było

mieszkać we Lwowie, lecz poza miastem, czego dowodem jest ulica Ruska. A przecież ona leży w centrum miasta, o czym pan Dr. nauk historycznych może się osobiście przekonać. Twierdzenie pana Piotrowskiego, że powstanie "Bractwa Ruskiego" w wieku XVI ma dowodzić o proteście ówczesnych Rusinów przeciw Polsce, jest nietylko gołosłowne, ale wręcz czego innego dowodzi, a mianowicie tolerancji, nieznanej w innych krajach.

Stosunki polsko-ruskie, dotyczące szlachty, jako klasy panującej nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, - rozwijały się bez zadrażnień narodowościowych, na zasadzie bardzo znamiennej, niemal nowoczesnej, chociaż liczy ona kilka wieków, "Gente Ruthenus natione Polonus", co oznaczało na owe czasy, że jest z Rusinem z pochodzenia obywatelem Polski. Czy dziś inaczej mówi o sobie Francuz czy Niemiec zamieszkały w St.Zjednoczonych Ameryki północnej. Przyznaje się do swego pochodzenia, ale równocześnie uważa się za obywatela St.Zjednoczonych. Czy nie tak samo ma się rzecz w ZSRR, gdzie n.p. Kirgiz nie przestaje być Kirgizem będąc członkiem narodu sowieckiego, albo inaczej obywatelem tego Związku.

Polska na wiele wieków naprzód rozwiązała kwestję narodowościową i tego się wstydzić niema powodu. Właśnie w tej maksymie politycznej tkwi główne źródło tolerancji polskiej. Chmielnicki nie podniósł buntu z powodu braku praw politycznych, ale z powodu antagonizmu z ówczesnymi magnatami, z którymi chciał się rozprawić. Z wyjątkiem kilkuletniego okresu Chmielnickiego, zaburzeń i walk toczonych przeważnie na prawobrzeżnej Ukrainie - stosunki obu narodów upływały w atmosferze nietylko zgody, ale przyjaźni, węzłami krwi znaczonej, wśród współpracy szeregu pokoleń, które wymieszały oba narody do stanu nieznanego w Europie. Na każdym kroku w jednej rodzinie reprezentowane są dwa narody - albo po ojcu, albo po matce, a często w tej samej rodzinie jedno z dzieci jest narodowości polskiej a drugie ukraińskiej. Granica jest tu tak płynna, że niejednokrotnie tylko przypadek ją ustala. Ten stan rzeczy we Wschodniej Małopolsce wyróżnia ją od innych ziem wschodnich i żadna propaganda, chociażby przez Drów nauk historycznych prowadzona prawdy tej nie zmieni.

Mamy nadzieję, że wspomniany pan Dr Piotrowski, z racji swego tytułu naukowego, zastanowi się kiedyś nieco głębiej nad tym co pisze o stosunkach polsko-ukraińskich na terenie Wschodniej Małopolski.

Przegląd tygodniowy wydarzeń wojennych i politycznych (3.-10-XI.-

Sprawy polskie. Po tygodniach wielkiego naprężenia, podróży, deklaracyj i wywiadów zapanowała wokół kwestji polskiej głęboka cisza. Potrąca o nią tylko od czasu do czasu prasa światowa, przeważnie na marginesie wielkich uroczystości rosyjskich z okazji 27-mej rocznicy Rewolucji mowy marsz.Stalina wygłoszonej w Moskwie na posiedzeniu Rady Delegatów Pracujących w dniu 6 listopada. Wbrew przypuszczeniom, Stalin nie zajmował się węższymi problemami politycznymi, a w tym sprawą polską. "Sojuszniczą nam Polskę" wspomniał tylko parokrotnie, zaznaczając że wojska sowieckie wyzwoliły znaczną jej część. Zato bez osłonek mówił o "wyzwoleniu" zachodniej Ukrainy, a w rozkazie dziennym, w dniu 27-mej rocznicy październikowej rewolucji kazał oddać 24 armatnie salwy zarówno w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Kiszyniowie, Tyflisie i Sewastopolu, jak też Wilnie i Lwowie. W dniu moskiewskich uroczystości znamienny artykuł, pod tyt."Rosja, Wielka Brytanja i Europa" zamieścił londyński "Times". Stwierdza w nim zjawisko miary dziejowej : w naszych oczach Rosja urosła do rozmiarów najpotężniejszego mocarstwa na europejskim kontynencie. Nie wiadomo, czy z faktu tego zechcą Rosjanie wyciągnąć konsekwencje, czy zechcą narzucać swój ład polityczny i gospodarczy innym europejskim narodom. W każdym razie nie czyhają na niepodległość swoich sąsiadów. W wielkiej polityce europejskiej niema sprzeczności między W.Brytanją a Rosją. Nie ulega wątpliwości, że w wyniku tej wojny nastąpią w świecie głębokie zmiany polityczne i gospodarcze, których źródłem będzie niejednokrotnie rosyjska rewolucja. Także pojęcie suwerenności poszczególnych państw europejskich będzie musiało być rozpatrywane w nowym świetle. Komentarze do mowy Stalina, zamieszczane w całej anglo-amerykańskiej prasie, zgodne są w podkreślaniu wagi, jaką Stalin przywiązuje do współdziałania

Narodów Zjednoczonych, zarówno obecnie jak i w przyszłości. Podczas gdy jedne entuzjazmują się koncepcją pokojową Stalina, inne wyrażają obawę i przestrogi. Interesujące uwagi zamieszcza 'Manchester Guardian' : z mowy Stalina wynika tak, jakby Sowiety interesowały się organizacją Zjednoczonych Narodów jedynie jako instrumentem mającym służyć do trzymania w ryzach Niemców. Wydaje się jednak, że jakkolwiek niebezpieczeństwo niemieckie jest poważne, to jednak nie jest ono najgroźniejszem. Znacznie większe niebezpieczeństwo przedstawia możliwość podziału Europy na dwie części : komunistyczną na wschodzie i kapitalistyczną na zachodzie. Powinno chodzić nie o podział Europy na strefy wpływów, lecz zorganizowanie współpracy Narodów Zjednoczonych. Pytanie, czy dzisiejsza Rosja potrafi to zrozumieć ? Czy Rosja rozumie, że niepokój Anglji wywołany sprawą Polski nie jest wynikiem nieprzychylności dla Związku Sowieckiego, lecz jedynie troski o zachowanie tych zasad, w imię których walczymy ? - Odgłosy prasy anglo-amerykańskiej na mowę Stalina, w których sprawa polska występuje pośrednio lub bezpośrednio, wyprzedza przemówienie o Polsce przewodniczącej Zjednoczenia Kobiet przy angielskiej Partji Pracy, p.Mary Suwerland. Złożyła ona płomienny hołd dla narodu polskiego i jego żołnierza, a zwłaszcza dla Warszawy walczącej o prawdziwą wolność, 'a nie o wasalstwo wobec swoich sąsiadów'. Największą tragedją jej zdaniem jest to, że 'przyszłość narodu, który pierwszy chwycił za broń, wydaje się najbardziej zagrożona'. - Tragedja Warszawy nie schodzi ze szpalt prasy szwajcarskiej. Jeden z korespondentów, który zwiedził ostatnio ruiny naszej stolicy pisze, że jest to najpotworniej i najdoszczętniej zniszczone miasto w Europie. Wedle źródeł niemieckich podaje, że A.K. w chwili wybuchu powstania liczyła w Warszawie 30 tys.ludzi. - Dnia 9.XI wygłosił w radio londyńskim przemówienie minister Banaczyk. Dał obraz krwawych nadużyć, popełnionych przez Niemców w okupowanej przez nich części Polski. Grabież, palenie wsi i miasteczek, ogałacanie z ludności całych połaci kraju, niesłychany terror - są chlebem powszednim wroga. Przeprowadzono między innymi ewakuację Jasnej Góry. Z Warszawy wysiedlono około miljona mieszkańców. Ludność ta do dziś koczuje pod gołem niebem lub w ziemiankach. Resztki mienia, pozostawionego w miejscu rozgrabiono. Niszczeją pozostałości bibljotek i muzeów, bez opieki rozciągane przez żołdactwo. Tymczasem dochodzą z kraju wiadomości, że w najbliższych dniach nastąpi powołanie przez Niemców polskich Komitetów Narodowych, a także prawdopodobnie tymczasowego Rządu Polskiego w Krakowie. Nikt z Polaków nie pójdzie na ten lep niemiecki. Nikomu nie wolno brać władzy ze skrwawionych rąk zbrodniarzy, których dnie policzone. - W wyniku wspólnej akcji Rządu Polskiego w Londynie i Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie, w najbliższym czasie przyjeżdża na ziemie polskie przedstawicielstwo UNRA, z żywnościową pomocą dla głodującej ludności. Dnia 9.XI, na przyjęciu u lorda - mera Londynu, prem.Churchill wygłosił obszerne przemówienie, poświęcone wojennemu bilansowi roku 1944. Rok przyszły będzie rokiem zwycięstwa. Zapowiedział rychłą konferencję ze Stalinem i Rooseveltem, któremu z okazji ponownego wyboru na prezydenta złożył serdeczne gratulacje. Z uznaniem podkreślał udział wojsk polskich na frontach we Włoszech i na zachodzie.

Front na ziemiach polskich tkwi w dalszym ciągu nieruchomo.

Wybory w Ameryce. Dnia 7.XI odbyły się na terenie St.Zjednoczonych w największym napięciu oczekiwane wybory prezydenta. Spodziewaną większość otrzymał prezydent Roosevelt. Ostatnie przedwyborcze dni przyniosły szereg ciekawych politycznych enuncjacyj. Dopiero teraz ujawnił się sens rozbieżności między Rooseveltem, a jego kontr-kandydatem Deweym w dziedzinie polityki zagranicznej. W jednym z przemówień Dewey zarzucił Rooseveltowi, że ten przeciąga wojnę, żądając od Niemców bezwzględnej kapitulacji. Jego zdaniem wymagać należy od Niemców tylko pokoju. Tak samo ostro przeciwstawił się Rooseveltowskiej koncepcji "twardego pokoju", inspirowanego w St.Zjednoczonych przez Morgenthaua. Z wyborem Roosevelta takie traktowanie Niemiec upada. Po wyborach Dewey w publicznym przemówieniu złożył Rooseveltowi serdeczne gratulacje. "Akcja wyborcza skończona", - powiedział. "Dziś wszyscy powinniśmy zespolić swoje siły, aby pomóc prezydentowi w jego dziele i pracy". Cały świat przyjął ponowny wybór Roosevelta z radością. Szczególne zadowolenie objawiła Rosja, dla której program Deweya był najmniej przyjemny i która go gwałtownie zwalczała.

./.

Front na zachodzie. Dojście do niezniszczonego przez Niemcy portu w Antwerpji zostało wreszcie zabezpieczone. Wojska alianckie oczyściły z resztek Niemców półwysep Develand. Na wyspie Walheren opór niemiecki został złamany, należy ją uważać za zdobytą. Wojska angielskie, kanadyjskie i polskie oczyściły też z Niemców cały lewy brzeg Mozy, od m.Hertogenborg do ujścia. Na terenie Francji, między Metzem a Nancy, wojska amerykańskie rozpoczęły silną, długo przygotowywaną ofenzywę, rozszerzoną ostatnio do odcinka szerokości 80 km. Przy pierwszem uderzeniu zajęto parę miejscowości. Gwałtowne walki są w toku. Bombardowania Niemiec trwają bezustannie. Przerwano ważny kanał Dortmuth-Ems. W bombardowaniu bierze udział dzień w dzień przeszło 1.000 bombowców wraz z kilkuset pościgowcami. Deszcz ognia i żelaza spada na składy paliwa, węzły kolejowe i objekty przemysłowe w zagłębiu Ruhry, jak też na Niemcy południowe i Austrję, w tym Wiedeń. Niemcy zaczęli obrzucać Londyn nowymi środkami wybuchowymi, V2.

We Włoszech warunki atmosferyczne poprawiają się, wzmagają się boje, w których walny udział biorą wojska polskie. W okolicach Torli zajęto parę dominujących wzgórz.

Grecja wolna. Wojska alianckie osiągnęły granicę jugosłowiańską na całej przestrzeni. Rzecz znamienna, że granicę tę obsadziły niewkraczając na terytorjum Jugosławji. Tam toczą wojska marsz.Tito zacięte boje w rejonie Skoplje - Kumanovo. Wolny Bitolj (Monaster) po oczyszczeniu z Niemców całego wybrzeża Dalmatyńskiego, boje toczą się w rejonie Kuina. Prem.Subaszić, po paru ważnych konferencjach z marsz.Tito, wyjeżdża w najbliższych dniach do Moskwy. Udaje się tam także prem.norweski.- W Norwegji i na północy bez większych zmian. Finowie zajęli miejscowość Ivalo.- Na Węgrzech przez cały tydzień toczyły się zacięte walki. Ściągniętym pospiesznie niemieckim dywizjom pancernym udało się wyprzeć wojska sowieckie z przedmieść Budapesztu. Miasto jednak znajduje się pod stałym obstrzałem sowieckiej artylerji, pod bezustannym bombardowaniem. Rosjanie poczynili dalsze postępy na północny wschód od Budapesztu, forsując w tym miejscu Cisę i zajmując szereg miejscowości.- Niemiecka kontr-ofensywa w Prusach Wschodnich załamała się po odbiciu od Rosjan Gołdapu. Od paru dni obie walczące strony pomijają ten odcinek milczeniem.

Drobne wiadomości. Minister Eden, po pobycie w Grecji i Włoszech powrócił do Londynu.- Na podstawie jego raportu Grecja utrzymywać będzie miesięcznie po 60 ton żywności i 70 ton leków, odzieży i innych materjałów. Gen.Eisenhover jest uroczyście podejmowany w Brukseli.- W Paryżu zebrała się Francuska Rada Narodowa, - namiastka parlamentu. - Gen.Franko zgłosił pretensje do wzięcia udziału w konferencji pokojowej po wojnie. Powściągliwa zwyczajnie prasa angielska nazywa ten krok dyktatora Hiszpanji zdumiewającą bezczelnością. We Francji zebrał się kongres republikański Hiszpanów i postanowił walczyć aż do wyzwolenia ojczystej ziemi z łap dyktatora.- W Rumunji panuje duże wewnętrzne niezadowolenie z powodu postępowania Rosji. Rosja zażądała bowiem od rządu rumuńskiego wydania rzeczy zrabowanych z jej terenu (Besarabia).

Daleki Wschód. W zachodniej części wyspy Eyte panują zacięte walki. Wojska amerykańskie mimo silnego oporu Japończyków posuwają się naprzód. W rejonie Manilli Japończycy stracili w czasie jednej z największych bitew powietrznych 430 samolotów. Na podstawie doniesienia angielskiego walczy obecnie w Birmie półmiljonowa armja hinduska i 250 tys. armja brytyjska.

W ostatnim tygodniu donoszą z kilku powitów wojew.lwowskiego o nowych mordach dokonywanych przez bandy ukraińskie na ludności polskiej. Władze sowieckie, po stwierdzeniu faktu morderstwa, narazie nie reagują wcale. Zwyrodniałe łby ukraińskich nacjonalistów nie zdają sobie widocznie jeszcze sprawy że godziny ich są policzone.

Na Fundusz Prasowy złożyli : Alojzy 50, Barbara 35, Branicki 70, Małgorzata 60, Hoki 90, Mury 35, Malutki 100, Hitlerowiec 150, Pieczysty 50, Wino 30, Kalasanty 35, Inż.Tadzik 2 prosiaki murgo.-

---ooo . 0 . ooo---